

# Jutrzenka

Bądź z serca pozdrowiona  
ojczyśta święta mowo!

MARZANNA W STYRCZY  
FOTOKRONIKA  
s. 2

PALMA WIELKANOCNA  
KONKURS OGÓLNOMOŁDAWSKI  
s. 15-16

Z DZIEJÓW MOŁDAWSKIEJ POLONII  
WOJCIECH ŚMIEJA  
s. 7-10

# MARZANNA W STYRCZY



Jeszcze w poniedziałek rano Marzanna była pewna zwycięstwa zimy

Krucjata dziecięca rusza do boju!



Styrczańscy pogromce Marzanny w drodze na miejsce "egzekucji"



No to żegnaj, wiedźmo!



Po ciężkiej robocie - zasłużony posiłek

## POWITANIE WIOSNY

Jednym z polskich zwyczajów związanych z pierwszym dniem astronomicznej wiosny jest topienie symbolizującej zimę Marzanny. Obrzęd topienia Marzanny znany jest od co najmniej XV wieku. Już Jan Długosz pisał o takim zwyczaju, określając go mianem starodawnego.

Dawniej topiono Marzannę w czwartą niedzielę postu, dopiero w drugiej połowie XX wieku ów zwyczaj zaczęto celebrować pierwszego dnia wiosny.

Marzanna była ubrana w szmatki kukłą – koniecznie z symbolizującej plenność słomy. Teraz to, czy jest to słomiana kukła nie ma już takiego znaczenia. Ta personifikacja śmierci i zimy dawniej (np. na Śląsku) ubierana była w strój druhny weselnej, teraz widzimy ją często w postaci starej, brzydkiej kobiety.

Dziś Marzannę zazwyczaj jedynie topimy, zaś dawniej obchodzono się z nią znacznie bardziej surowo. Po obejściu domów z taką kukłą, wychodzono za wieś i przy rzece, stawie czy potoku, podpalano ją i następnie wrzucano do wody.

Po pozbyciu się ze wsi Marzanny-zimy, uroczyście wnoszono gaik – zieloną gałąź, obwieszoną jajkami, wstążkami – symbolizujący wiosnę. Obrzęd ten miał spowodować odejście zimy, zakończenie okresu martwoty, uśpienia całej przyrody. Jednocześnie wiosenne odrodzenie przyrody miało przynieść w nowym roku wegetacyjnym powodzenie w uprawie roślin i hodowli zwierząt.

Zwyczaj wpisywał się w cały zespół obrzędów sprawowanych właśnie wiosną, w okresie od Wielkiego Postu do Zielonych Świątek. W tym okresie bardzo ważną rolę odgrywały dwa żywioły: woda i ogień, stąd są też częstymi atrybutami tych obrzędów.

Najdłużej ten zwyczaj w swojej tradycyjnej, obrzędowej formie, utrzymał się na Śląsku, w Wielkopolsce i na Podhalu, gdzie Marzanna nazywana była m. in. śmiercichą lub śmierteczką. Obrzęd odbywał się jednak nie w pierwszy dzień wiosny, ale w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, która nazywana była białą, czarną, lub śmiertną.

*Opr. na podst. „Encyklopedia tradycji polskich“*



## W NUMERZE:

■ Fotokronika	2
Marzanna w Styrczy	
■ Tradycje polskie	3
■ Wiadomości	4-6
■ Polskie ślady	7-10
■ Wiadomości	10
■ Szkic do portretu	11
■ Informacje polonijne	12
■ Fotokronika	
Olimpiada 2011	13
Palma wielkanocna	14-15
■ Galeria JUTRZENKI	16
■ Savoir-vivre	17
■ Uczymy się polskiego	17
■ Gość JUTRZENKI	18-19
Ałta Klimowicz	
■ Witryna poetyczna	20-21
■ Czas zatrzymany	22
■ Zagadki biblijne	23
■ Na wesoło	23
■ Kącik literacki	24
S. Makowiecki	
■ Klub Mądrej Sówki	25
■ Konkurs	26
Smacznego!	27



*Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.*

*Opinie wyrażone przez czytelników nie zawsze są zgodne z opinią redakcji.*

**CZASOPISMO WSPIERANE  
FINANSOWO PRZEZ FUNDACJĘ  
POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE  
ZE ŚRODKÓW SENATU RP**

## OBCHODY ROCZNICY KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ

**Polska uczła rocznicę katastrofy z 10 kwietnia 2010 roku, w której zginęło 96 osób z prezydentem Lechem Kaczyńskim na czele. Tysiące ludzi uczestniczyło w nabożeństwach, marszach i odsłonięciach pamiątkowych tablic.**

### SMOLEŃSK – KATYŃ

Obchody rocznicy zaczęły się już 9 kwietnia od wizyty w Smoleńsku Pierwszej Damy Anny Komorowskiej towarzyszącej części rodzin ofiar katastrofy. Uroczystości rozpoczęły się od modlitwy przy wraku. Potem rodziny, Pierwsza Dama i rosyjscy oficjele przeszli pod symboliczny kamień ustawiony w miejscu katastrofy nieopodal brzozy, w której utkwiał odłamek samolotu.

– Losu nie da się zmienić. Nie da się zawrócić czasu. Można zachować pamięć, można pomagać sobie wzajemnie. Można razem się modlić – powiedziała Anna Komorowska. Później rodziny i Pierwsza Dama odwiedziły jeszcze cmentarz w Katniu, cel delegacji sprzed roku.



**Prezydent Bronisław Komorowski przemawia podczas uroczystości państwowych pod pomnikiem upamiętniającym ofiary katastrofy smoleńskiej (Fot. PAP)**

W czasie niedzielnych obchodów 10 kwietnia słowo „pamiętamy” padło bardzo wiele razy. Szczególnym miejscem w tym dniu były warszawskie Powązki, gdzie przed pomnikiem ku czci ofiar katastrofy zebrał się najważniejszy przedstawiciel państwa, wraz z częścią rodzin. O godz. 13 rozpoczęła się msza św. w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej w Archikatedrze Warszawskiej.

W niecałą godzinę po zakończeniu oficjalnych uroczystości na warszawskie Powązki przybyli przedstawiciele PiS. Jarosław Kaczyński złożył kwiaty i znicze pod pomnikiem ofiar smoleńskiej katastrofy i na grobach parlamentarzystów PiS. Towarzyszyli im także przedstawiciele niektórych rodzin ofiar. Alternatywne uroczystości przeniosły się przed Pałac Prezydencki. Na Krakowskim Przedmieściu były niestety też krzyki, kłótnie, przepychanki.

### KRAKÓW

Równocześnie z warszawskimi obchodami rocznicę czczono również w wielu innych miastach, przede wszystkim w Krakowie. Na Wawelu o 8.41 zabrzmiały syreny alarmowe i kościelne dzwony. Tuż przed godz. 10 bił także dzwon Zygmunta, który odzywa się podczas świąt kościelnych i w najważniejszych dla Polaków chwilach. W uroczystościach rocznicowych uczestniczyły rodziny m.in. Ewy Bąkowskiej, zakonnika ojca Józefa Jońca, Andrzeja Kremera, gen. Bronisława Kwiatkowskiego, Andrzeja Przewoźnika i Wiesława Wody.

Podczas mszy w katedrze na Wawelu kard. Stanisław Dziwisz mówił: – *Wasz ból był i jest naszym wspólnym bólem. Wasza nadzieja jest naszą nadzieją. Niech nas zespoli wspólna modlitwa. Niech*



**Żołnierz zapala znicze, w czasie uroczystości rocznicowych w Smoleńsku (Fot. PAP)**

### WARSZAWA

Główne uroczystości rocznicowe zaplanowano jednak na niedzielę 10 kwietnia. Przed godz. 7 na płycie lotniska wojskowego Okęcie rozpoczęło się na nabożeństwo ekumeniczne z udziałem rodzin ofiar katastrofy. Rodziny modliły się wspólnie w tym samym czasie, w którym przed rokiem rządowy Tu-154M startował do Smoleńska – o godz. 7.27.

O godz. 8.41 rozpoczęły się oficjalne obchody rocznicowe. W Katedrze Polowej Wojska Polskiego prezydent Bronisław Komorowski, marszałek sejmu Grzegorz Schetyna i marszałek senatu Bogdan Borusewicz oraz premier Donald Tusk złożyli wieniec i zapalili znicze przed tablicą upamiętniającą ofiary katastrofy smoleńskiej.

Niecałą godzinę później prezydent, marszałkowie Sejmu i Senatu, premier oraz przewodniczący Parlamentu Europejskiego w towarzystwie parlamentarzystów złożyli kwiaty najpierw przed tablicą poświęconą 18 posłom i senatorom, później przed drugą – upamiętniającą marszałka Sejmu III kadencji Macieja Płażyńskiego.



ona będzie większa od wszelkich różnic i podziałów, także politycznych, jakże ulotnych i pozbawionych głębszego sensu w obliczu ostatecznych spraw życia i śmierci – apelował. Na krakowskim rynku odbył się także marsz pamięci.



Metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz przy sarkofagu Lecha Kaczyńskiego i jego żony Marii w krypcie Katedry na Wawelu (Fot. PAP)

## GDAŃSK

W gdańskiej Bazylice Mariackiej mszę w intencji ofiar katastrofy odprawił abp Sławoj Leszek Głódź. W homilii podkreślił że rok temu zginęło 96 osób „w drodze do katyńskiego lasu; w służbie prawdy, miłości, pamięci (...), oddali swoje życie za swą przyjaźń z Ojczyzną, za swoje miejsce we wspólnocie narodu, za służbę w szeregach obrońców polskiej wolności”.

Po mszy uczestnicy nabożeństwa w procesji przeszli do znajdującej się w Bazylice Mariackiej kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej, w której znajdują się sarkofag byłego marszałka Sejmu, Macieja Płażyńskiego i Pomnik Ofiar Katastrofy Smoleńskiej. W procesji uczestniczyli przedstawiciele m. in. rodzin pomorskich ofiar, władz, duchowieństwa, kościołów innych wyznań. W kaplicy złożono wieńce i zapalono 96 zniczy. Z kolei z inicjatywy Związku Hodowców Gołębi Pocztowych, były i obecny metropolita gdański, abp Tadeusz Gocłowski i Sławoj Leszek Głódź wypuścili 96 gołębi symbolizujących 96 ofiar katastrofy smoleńskiej.

## BIAŁYSTOK

W Białymstoku uroczystość rocznicowa odbyła się przed pomnikiem ku czci ofiar katastrofy przy kościele Św. Rocha. O godz. 8.41 w całym województwie zawyły syreny. W uroczystości zorganizowanej przez władze, wzięły udział rodziny wicemarszałka Sejmu Krzysztofa Putry, prawosławnego ordynariusza WP arcybiskupa Mirona Chodakowskiego i stewardessy Justyny Moniuszko. Złożono wieńce i zapalono znicze. Wcześniej odczytano nazwiska wszystkich 96 ofiar katastrofy samolotu pod Smoleńskiem. Za zmarłych modlono się w obrządku katolickim, prawosławnym i protestanckim.

## ŚLĄSK

Obchody rocznicy katastrofy smoleńskiej odbyły się także w całym województwie Śląskim. Na Jasnej Górze i w katowickiej archikatedrze zmarłych wspomniano w czasie mszy świętych. Przy grobach ofiar odbywały się warty honorowa, składano wieńce i kwiaty. Po mszy w archikatedrze w Filharmonii Śląskiej odbył się koncert dedykowany pamięci ofiar, zatytułowany: „Śląskie – pamiętamy”.

## SMOLEŃSK – KATYŃ

**11 kwietnia 2011 r. po raz pierwszy prezydenci Polski i Rosji wspólnie uczestniczyli w Katyniu w uroczystościach upamiętniających rocznicę mordu dokonanego przez NKWD na polskich oficerach. Prezydenci złożyli wieńce zarówno w rosyjskiej, jak i w polskiej części cmentarza.**

Bronisław Komorowski i Dmitrij Miedwiediew złożyli też wieńce na lotnisku w Smoleńsku przy brzozie, w której utkwiał odłamek Tu-154M, który



Prezydenci składają wieńce na lotnisku w Smoleńsku przy brzozie, w której utkwiał fragment samolotu Tu-154M (Fot. PAP)

rozbił się tam 10 kwietnia 2010 r. Wcześniej prezydenci Komorowski i Miedwiediew spotkali się w smoleńskiej bibliotece, gdzie rozmawiali m. in. o mającym powstać w Smoleńsku pomniku, który upamiętni ofiary katastrofy.

PAP, TVN24

### **W pierwszą rocznicę katastrofy prezydenckiego tupolewa, w Kościołach na świecie odprawiono msze święte.**

Ofiary katastrofy pod Smoleńskiem wspomniano także w Mołdawii. 10 kwietnia br. w kościele Opatrzności Bożej w Kiszyniowie odprawiono mszę św. Wśród wiernych byli przedstawiciele polskiej dyplomacji, w tym ambasador RP Bogumił Luft. Pamięć ofiar tragedii z 10 kwietnia 2010 r. uczczono również podczas mszy św. w Biłcach, Styrczy, Ungienach. W nabożeństwach wzięła udział mołdawska Polonia.

## WIZYTA PREMIERA TUSKA W MOŁDAWII

Premier RP Donald Tusk podczas wizyty w Kiszyniowie 29-30 marca spotkał się z szefem rządu Mołdawii Vladem Filatem oraz z przewodniczącym parlamentu pełniącym obowiązki prezydenta Marianem Lupu i wziął udział w Forum „UE – Mołdawia”. Rozmowy dotyczyły m. in. współpracy handlowej, programu Partnerstwo Wschodnie oraz unijnych aspiracji Mołdawii i priorytetów polskiego przewodnictwa w Radzie UE. Premier Tusk zadeklarował, że Polska zrobi wszystko, aby przyspieszyć proces integracji Mołdawii z UE oraz pomóc w uregulowaniu problemu Naddniestrza. Mołdawscy politycy wyrażali nadzieję, że podczas polskiej prezydencji w UE Mołdawii uda się podpisać z Unią umowę stowarzyszeniową.



**6** Premier Polski Donald Tusk i premier Mołdawii Vlad Filat

„Jesteśmy przekonani, że akcesja do Unii Europejskiej leży w interesie Mołdawii, Polski i całej Europy” – powiedział Tusk na wspólnej konferencji prasowej z szefem mołdawskiego rządu Vladem Filatem.

„Pokazaliście, że nawet w trudnych okolicznościach i trudnych czasach można iść do przodu z podniesionym czołem” – mówił Tusk.

Filat podziękował Polakom za – jak mówił – „stałe, otwarte i bezwarunkowe wsparcie” naszego kraju w dążeniu Mołdawii do integracji z UE. Jak dodał, fakt, że Polska od 1 lipca będzie przewodniczyć pracom Rady Unii Europejskiej, jest bardzo ważny dla Mołdawii. „Liczymy na dalsze wsparcie” – podkreślił.

Premierzy rozmawiali też o rozwoju polsko-szwedzkiego projektu Partnerstwa Wschodniego, w którym oprócz Mołdawii uczestniczy także Ukraina, Gruzja, Azerbejdżan, Armenia oraz Białoruś. Szef polskiego rządu chce, aby szczyt Partnerstwa, który planowany jest na koniec września w Warszawie, był wyraźnym sygnałem, że Unia wyciąga rękę do krajów uczestniczących w tym projekcie.

W ocenie Filata, Mołdawia jest przykładem kraju, który skutecznie działa w ramach Partnerstwa.

Polski premier rozmawiał też z Filatem o sytuacji w Naddniestrzu. Tusk zapowiedział, że temat Nadnie-

strza pojawi się podczas rozmów prezydentów państw Europy Środkowo-Wschodniej z prezydentem USA Barackiem Obamą w maju w Warszawie.

Tusk i Filat podkreślali bardzo dobre, przyjacielskie relacje między naszymi krajami.

Premierzy rozmawiali też o stosunkach dwustronnych, inwestycjach polskich firm w Mołdawii i wymianie gospodarczej. Filat zauważył, że w 2010 roku o 25 proc. wzrosła wymiana handlowa między naszymi krajami.

PAP

## FORUM

### UNIA EUROPEJSKA – MOŁDAWIA

Polityka wschodnia Unii Europejskiej, zwłaszcza program Partnerstwa Wschodniego, stawia sobie za cel wspieranie przemian demokratycznych i gospodarczych w krajach wschodnioeuropejskich. Przemiany polityczne w Mołdawii świadczą o tym, że zarówno nowa władza, jak i społeczeństwo są zdeterminowane, aby przyjąć unijną pomoc i wykorzystać doświadczenia europejskie. O zdeterminowaniu władz w Kiszyniowie w kwestii zbliżenia do Unii Europejskiej świadczą sprawnie posuwające się negocjacje dotyczące umowy stowarzyszeniowej.



Podczas dwudniowych obrad Forum w Kiszyniowie odbyła się sesja plenarna „Integracja europejska i Mołdawia. Wyzwania, kierunki, perspektywy” i dziesięć paneli dyskusyjnych poświęconych kwestiom polityczno-gospodarczym, w tym między innymi: „W co i dlaczego inwestować w Mołdawii: możliwości i klimat inwestycyjny kraju”, „Rolnictwo i sektor przetwórczy jako atut Mołdawii”, „Integracja europejska i Mołdawia. Wyzwania, kierunki, perspektywy” oraz „Jak przełamać stagnację: Naddniestrze i perspektywy dla regionu”.

W Forum uczestniczyło 150 gości z Mołdawii, Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych i innych państw. Wśród nich byli przedstawiciele rządów, parlamentów, biznesu, samorządów, międzynarodowych organizacji i ośrodków analitycznych. Na Forum pojawili się premierzy Polski i Mołdawii.

Organizatorem Forum było Stowarzyszenie Polityki Zagranicznej Mołdawii i Fundacja Instytut Studiów Wschodnich w Warszawie.



# Z DZIEJÓW MOŁDAWSKIEJ POLONII

Wojciech Śmieja

**Najpierw w Gospodarstwie Mołdawskim, następnie w besarabskiej guberni carskiej Rosji, potem w zamęcie rewolucji, później w Królestwie Rumunii, w Związku Radzieckim, w faszystowskiej Rumunii, znowu w Związku Radzieckim, w niepodległej Mołdawii, w separatystycznym Naddniestrzu czy autonomicznej Gagauzji – losy Polonii na terenach między Prutem a Dniestrem muszą po prostu być niezwykle, ale wciąż są, niestety, słabo poznane.**

Dzisiejsza Mołdawia (Republika Mołdawii) jest młodym państwem (niepodległość uzyskała 27 sierpnia 1991 r.), powstałym na gruzach Mołdawskiej SRR. Mołdawska Polonia jest nieliczna. Dokładna liczba zamieszkujących ją Polaków jest nieznana, szacunki mówią nawet o ok. 10-20 tys. w zależności od przyjętego kryterium polskości. Na pewno znacznie mniej ludzi używa języka polskiego, co jest skutkiem intensywnej sowietyzacji w latach powojennych.

Polacy rozsiani są na całym terytorium kraju. Najbardziej zwartą, najlepiej zorganizowaną i świadomą swej polskości jest Polonia zamieszkująca północno-mołdawskie miasto Bielce (Bălți) i nieodległą od nich zamieszkałą niemal wyłącznie przez ludność polskojęzyczną wieś Styrcea (Stircea), a także wsie Grigorówka czy Nowe Druitory. W Bielcach i Styrczy prężnie działają Domy Polskie, wychodzi obejmujące swym zasięgiem cały kraj czasopismo Polaków w Mołdawii „Jutrzenka”, w radiu pojawiają się polskie audycje, prowadzi się naukę języka polskiego dla dzieci i dorosłych, działają zespoły artystyczne i folklorystyczne, a w Styrczy pani Lilia Górską uruchomiła nawet niewielkie Muzeum Etnograficzno-Historyczne.

Silnym polskim ośrodkiem jest stołeczny Kiszyniów. Południe kraju zajmuje Autonomiczna Republika Gagauzji ze stolicą w Komracie, który od kilku lat, dzięki energii rodziny Państwa Wolewiczów, staje się liczącym ośrodkiem Polonii (ok. 200 osób). Szczególnie trudna jest sytuacja Polaków w separatystycznej Republice Naddniestrzańskiej, wąskim pasie ziemi między Mołdawią („granice” stanowi Dniestr) a Ukrainą. Zwarte grupy Polaków znajdziemy tu w największych miastach: Benderach, Tyraspolu, Rybnicy, jak i w sieniawickim, niewielkim Raszkowie. W pobliżu Raszkowa jest położona wioska Słoboda-Raszków, w której organizatorem życia polskiego jest energiczny ksiądz Henryk Soroka, proboszcz tamtejszej parafii św. Marty.

## Czarnoziemna Ziemia Obiecana

Osadnictwo polskie na mołdawskich ziemiach na większą skalę rozpoczęło się w XIX w. Thusty czarnoziem, organizująca się lokalna administracja rosyjska, bliskość czarnomorskich portów przyciągały chłopów, szlachtę, inteligencję i kupców. Dzieje XIX-wiecznego osadnictwa polskiego dokumentuje w swoim muzeum p. Lilia Górską ze Styrce. Założyła je w domu, który wybudował na początku ubiegłego stulecia Grzegorz Dobik, jej dziadek. Na ekspozycję składają się meble,

przedmioty codziennego użytku, narzędzia rolnicze, zdjęcia i dokumenty, w tym kopia aktu potwierdzenia nadań ziemskich polskim osadnikom. Pojawili się oni tu w 1896 r. Twórcą wsi był Michał Wojewódzki, który zebrał jeszcze 34 osoby z okolic Kamieńca Podolskiego i Chocimia. Wspólnie zakupiono 502 dziesięciny ziemi i rozpoczęto gospodarowanie.

Takie były początki Styrce, zwanej tu żartobliwie „małą Warszawą”, ale pierwsze fale Polaków w guberni besarabskiej pojawiły się znacznie wcześniej. Zajęcie tych terenów w 1812 r. przez Rosję wiązało się z koniecznością ich kolonizacji i budowy administracyjnych struktur. Ludzie zjeżdżali zewsząd, z głębi Rosji (wielu chłopów-zbiegów), z Imperium Osmańskiego (Bułgarzy i Gagauzi), a także z zagranicy (Niemcy besarabscy). Między 1812 a 1856 r. liczba mieszkańców Besarabii wzrosła ok. czterokrotnie. Ludzi początkowo przyciągały liczne przywileje (wolność osobista, zwolnienie ze służby wojskowej). Odwiedzający te ziemie w 1843 r. Józef Ignacy Kraszewski we „Wspomnieniach Odessy, Jedysanu i Budżaku” pisał tak: *„Włościanie naprzód nie są poddani, przywiązani do ziemi. Ludność tutejsza z Mołdawian, szlachty polskiej, Małorosjan i Wielkorosjan złożona, zbiegła dawniej i osiedlona, wszystka jest swobodna, właściwego poddaństwa całkiem nie ma.”*

Polska emigracja z lat 1812-1830 złożona była głównie ze szlachty ziem zaboru rosyjskiego (zachodnich guberni). Znajdowała ona zatrudnienie w administracji, magnesem była także możliwość nabywania majątków ziemskich. Szlachta ta, osiadła szczególnie w północnych ujezdach (powiatach) Besarabii, czynnie wsparła Powstanie Listopadowe, za co spotkały ją zresztą represje (łącznie z sekwestracją majątków).

Druga fala napływu Polaków przypada na lata 40. XIX w., pamiątką z tamtego okresu jest kościół Opatrzności Bożej, piękny klasycystyczny budynek w centrum Kiszyniowa (tuż obok pałacu Prezydenckiego), po dziś dzień zwany „polskim kościołem”. Wybuchowi Powstania Styczniowego zawdzięczamy sporządzony przez władze guberni Imienny spis Polaków zamieszkujących Besarabię, z którego wynika, że wciąż zdecydowana większość Polaków z drugiej fali ma szlacheckie pochodzenie, ale wywodzi się już głównie z pobliskiego Podola. [...]

Trzecia fala osadnictwa (1863 do ok. 1900) potraja liczbę Polaków w Besarabii – pod koniec XIX w. jest ich już ok. 12 tysięcy (0,6% ogółu ludności). W skład trzeciej fali weszła zubożała szlachta i chłopcy (także z Galicji), ▷



to właśnie z niej wywodzące się nazwiska: Górcy, Boguccy, Kotylewicze, Wojewódzcy, Czupryniakowie, Kłosowscy, Klimowicze po dziś dzień powtarzają się najczęściej wśród mołdawskiej Polonii.

Poczucie odrębności narodowej (polskość), religijnej (katolicyzm) i klasowej (szlachta) pozwoliły przetrwać wspólnocie. Opowiadał Eugeniusz Wojewódzki ze Styrzycy:

*Moja babcia – z Cieślińskich. A od mamy familia Dąbrowska. (...) Mama była z Nowych Druitorów, a ojciec ze Styrzycy. Jeździli to tu, to tam i szukali Polaków, bo zabraniali – ja jeszcze pamiętam – żeby żenić się z Mołdawianami. Mówili, żeby tylko z Polakami. Nie z Mołdawianami i nie z Ukraińcami. Ukraińców oni nazywali muzykami, a Polacy to byli zawsze ci wyżsi...*

### W Wielkiej Rumunii

Rozpad carskiego imperium w 1917 r. i wojna domowa lat następnych umożliwiły narodowościom Rosji podejmowanie decyzji o samostanowieniu. 2 (15) grudnia 1917 r. ukonstytuowana kilka dni wcześniej Rada Krajowa (Sfătul Țării) ogłasza się najwyższym organem władzy w Besarabii. W jej skład weszło trzech Polaków: Wienczysław Koszko, Pomorowski i Feliks Dudkiewicz. Kiedy 27 marca roku następnego głosowano kwestię zjednoczenia Besarabii z Rumunią, Polacy, jako jedyna mniejszość etniczna (przedstawiciele pozostałych wstrzymały się od głosu), opowiedzieli się za nią. Jeszcze przed głosowaniem Feliks Dudkiewicz wystąpił z mową, która być może tłumaczy motywy tej decyzji: *Przykro mi, że w tak ważnym dla mołdawskiego narodu dniu zmuszony jestem mówić w języku rosyjskim, który był symbolem uciemiężenia tak mołdawskiego, jak i polskiego narodu. (...) W imieniu besarabskich Polaków w pełni popieram zjednoczenie Besarabii z Rumunią, jak tego chcą Mołdawianie, rdzenni mieszkańcy tego kraju (...).* (przeł. W. Ś.).

W ten sposób Polonia besarabska stała się Polonią rumuńską, choć zmiany geopolityczne tamtego czasu umożliwiły części Polaków (ok. 2 tys.) repatriację do kraju. Ten ruch wyjazdowy objął głównie najlepiej sytuowaną i najlepiej wykształconą część ludności. Atmosferę tamtych (ale i wcześniejszych) lat doskonale oddaje w swych mołdawskich wspomnieniach jeden z reemigrantów, Stanisław Makowiecki („Mamałyga, czyli słońce na stole”, Wyd. Literackie, 1976):

*Następnego dnia zauważyłem (rzecz dzieje się w mieście Soroki w 1918 r.), że ciocia jest przejęta poważnym problemem. Było jakieś święto i trzeba było wywiesić chorągiew rumuńską. Tym, którzy ośmielą się to zaniedbać, groziła wysoka kara pieniężna. Spruliśmy perkalową chorągiew rosyjską i ugotowaliśmy w wywarze z łupin cebuli jej biały pas. Wyszedł świetny żółty kolor i po zeszytciu z pasami niebieskimi i czerwonymi z dawnej chorągwi powstała chorągiew rumuńska. Kiedyśmy ją wieszali na balkonie, przyszła nagle burza. Gdy ustał deszcz, jakiś oficer rumuński zatrzymał się na trotuarze i zaczął krzyczeć w stronę naszego domu:*

*– Zdjąć natychmiast tę chorągiew! Zdjąć natychmiast!*

*Deszcz zmył częściowo żółty kolor i łatwo było pomylić chorągiew z rosyjską.*

Kiedy już ci, którzy mieli wyjechać, wyjechali, rozpoczął się okres krzepnięcia polskiej mniejszości: powstawały liczne towarzystwa kulturalne, sportowe, rozwijało się szkolnictwo (w 1922 r. było w Besarabii 12 prywatnych szkół polskich). W Kiszyniowie powstał konsul RP. Mniejszość polska licząca w 1938 r. 8104 osoby (dane te uważa się powszechnie za zaniżone) doświadcza z jednej strony szerokich swobód: jako mniejszość nieliczna i rozproszona nie stanowi zagrożenia dla integralności Królestwa, które dodatkowo z Polską łączy bliska współpraca polityczna, gospodarcza i militarna, co zapewnia ochronę podstawowych praw Polaków. Z drugiej jednak strony besarabscy Polacy doświadczają jak cała ludność prowincji wielu niedogodności. Składają się na nie kryzys ekonomiczny (zerwanie więzów z rosyjskim rynkiem zbytu na lokalną produkcję), zacofanie gospodarcze, celowa polityka władz centralnych, która, bardziej niż na integrację z rumuńską macierzą, zorientowana była na maksymalne wykorzystanie zasobów prowincji (dość powiedzieć, że obronne plany rumuńskie z lat 30. przewidywały obronę terytorium dopiero na zachód od Prutu), faszyzacja kraju i związany z nią wzrost nastrojów nacjonalistycznych.

### Prawa wojny

26 czerwca 1940 r. o godz. 22 komisarz spraw zagranicznych ZSRR Mołotow wręczył rumuńskiemu posłowi w Moskwie ultimatum z żądaniem „zwrotu” Besarabii i „przekazania” Bukowiny w terminie 48 godz. Rząd rumuński zmuszony był ugiąć się wobec tych żądań. *Moja rodzina – pisze Tadeusz Gaydamowicz, ostatni żyjący przedstawiciel międzywojennej Polonii besarabskiej – nie miała dokąd wracać. Od końca czerwca 1940 roku musiała opuścić dom i cały dobytek na skutek zajęcia przez Związek Sowiecki Besarabii i ptn. Bukowiny (dzieląc los wielu obywateli rumuńskich i stając się uchodźcami besarabskimi). Zapadła decyzja repatriacji do Polski, gdzie zostaliśmy skierowani na Ziemię Odzyskane (Pomorze Zachodnie). Ja pojechałem do Krakowa kończyć rozpoczęte w Bukareszcie studia.*

Ludność polska dzieli, mówiąc najkrócej, los ze swymi mołdawskimi sąsiadami. Wypędzenia, uchodźstwa, zsyłki, kolektywizacja – oto rzeczywistość tamtych dni. Niewiele wiadomo o nastrojach, jakie wzbudziło wejście Wehrmachtu z sojusznicznymi siłami rumuńskimi na teren Besarabii 22 czerwca 1941 r. [...]

Jednym z najbardziej zagadkowych epizodów lat wojny jest przymusowe osadnictwo obywateli polskich w Besarabii. Prawdopodobnie w styczniu 1941 kilkanaście tysięcy przesiedlonych Polaków i Ukraińców miało uzupełnić ubytek po Niemcach, którzy w 1940 r. z południowo-wschodniej Besarabii wyjechali w ramach dwustronnej niemiecko-radzieckiej umowy do Rzeszy. Ludność ta, niezdolna do aklimatyzacji w stepowych





warunkach, spotykała się z objawami wrogości ze strony rdzennych mieszkańców, była dziesiątkowana przez choroby i głód. Sytuacja rzuconych na pastwę walczących stron polskich i ukraińskich chłopów była dramatyczna. Ich repatriacja stała się możliwa dopiero w maju 1946 r. Wrócili ci, którzy przeżyli (brak bliższych danych liczbowych).

### Wobec władzy radzieckiej

Zmianę, jaką przyniosła instauracja władzy radzieckiej w Mołdawii, scharakteryzował w przedmowie do książki „Polacy w Mołdawii. Wybór dokumentów prawnych dotyczących mniejszości narodowych” Kazimierz Jurczak z UJ: *Polacy tracą status uznawanej mniejszości narodowej, zlikwidowane zostają wszystkie polskie organizacje i stowarzyszenia, władze sowieckie zakazują także nauczania języka polskiego. Dotkliwym ciosem dla polskiej tożsamości staje się też likwidacja działalności parafii katolickich odgrywających w przeszłości nieocenioną rolę dla integracji polskich wspólnot. Nieuznanie przez władze historycznego faktu polskiego osadnictwa na tych terenach łączyło się z presją wywieraną na Polaków, by deklarowali narodowość rosyjską lub ukraińską.*

Dodajmy do tego obrazu kilka szczegółów. Otóż, w latach 1946-47 Mołdawię dotknęła fala sztucznie wywołanego głodu (narzuca się tu analogia z ukraińskim hołodomorem z lat trzydziestych), wtedy również rozpoczęła się kolektywizacja. [...]

Oprócz zewnętrznego, instytucjonalnego nacisku rozluźnienie związku z polskością było wymuszone także przemianami demograficznymi i obyczajowymi. Młodzi ludzie wyjeżdżali do miast do pracy lub na studia, gdzie stykali się z innymi środowiskami i wartościami,

przeszła również obowiązywać niepisany nakaz zawierania endogamicznych małżeństw – pojawiło się coraz więcej rodzin mieszanych, a tradycyjne więzi i wpajany przez starsze pokolenie system wartości zaczęły się rozpadać, czego widowym znakiem jest po dziś dzień nieznanostwo języka polskiego.

W latach 60-tych Styrca została uznana za miejscowość „pozbawioną perspektyw”, zamknięto w związku z tym szkołę, zakazano budowy domów prywatnych, nieukończony budynek kościoła służył m. in. za szkołę traktorzystów. Od roku 1985 datuje się gorbaczowowska „pierestrojka”, która dla mołdawskich Polaków oznaczała udział w zmianach politycznych, ekonomicznych i społecznych, które skutkowały większą swobodą religijną, możliwością artykulacji swoich potrzeb i poluzowaniem rygorów ideologicznych, co w praktyce oznaczało zaś stopniowe odradzanie się świadomości narodowej i poczucia odrębności w stosunku do mołdawskich Rosjan czy Ukraińców. W latach osiemdziesiątych styczanianie rozpoczynają naciskać na władze lokalne w kwestii szkoły i kościoła, czego rezultatem jest ponowne otwarcie pierwszej i wyświęcenie – w 1990 – drugiego. Niestety, zwiększenie zakresu wolności i powolna, acz nieodwołalna, demokracja życia w MSRR dla Polaków ją zamieszkujących (wciąż jeszcze wówczas nie można mówić, ze względu na daleko posuniętą atomizację, o społeczności polskiej) łączy się z pauperyzacją i narastającą świadomością braku ekonomicznych perspektyw.

### W niepodległej Mołdawii

Na pierwszy rzut oka dzisiejsza Styrca niczym się właściwie nie różni od wsi mołdawskich. Wystarczy jednak wejść w głąb wsi, by dostrzec różnicę. Zamiast



Styczańska młodzież



cerkwi znajduje się tu wspomniany już kościół [...].

Pierwsza organizacja polonijna, Polskie Stowarzyszenie Kulturalne, powstała na fali liberalizacji w ZSRR już w marcu 1990 roku. Jej prezesem został wybitny fizyk-krystalograf prof. Tadeusz Malinowski. Organizacja działała mniej więcej do połowy lat 90., a jej rozpadowi towarzyszyły niesnaski i nieporozumienia. Nieco później, bo jesienią 1993 roku powstało w Bielicach Stowarzyszenie „Dom Polski”, które w 2005 r. zostało zarejestrowane jako organizacja ogólnomołdawska. [...] Stowarzyszenie-matka od 2002 roku powołało filie – Koła Polskich Rodzin. Pierwsze, ze Styrczy, doczekało się latem 2005 roku oddania do użytku Domu Polskiego we wsi. [...] Przy bieleckim Stowarzyszeniu działają zespoły taneczne („Krokus”) i wokalne („Jaskółki”). Dużą popularnością cieszą się zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

[...] W Kiszyniowie prowadzi się nauczanie języka polskiego, a od 2000 r. odbywa się Festiwal „Polska Wiosna w Mołdawii”, który jest nie tylko okazją do zaprezentowania kulturalnego dorobku rozsianej po całej Mołdawii Polonii, ale przede wszystkim służy spotkaniu się, wymianie myśli i doświadczeń (o znaczeniu festiwalu świadczy fakt, że w otwarciu jego jubileuszowej piątej edycji w 2005 roku uczestniczył Prezydent Mołdawii Władimir Woronin). Najnowszą inicjatywą kiszyniowskiej Polonii jest otwarcie w Kiszyniowie Biblioteki Polskiej im. A. Mickiewicza (2007). Ostatnie

lata w życiu mołdawskej Polonii [...] to także powstanie bardzo aktywnego Stowarzyszenia Polaków Gagauzji z siedzibą w Komracie.

Rozwój polskich organizacji i polskiego życia w Mołdawii (stymulowany i wspierany przez działalność „Wspólnoty Polskiej”), choć niezwykle cenny, niesie ze sobą także i zagrożenia. Pisze K. Jurczak:

*Realizowany od wielu lat, niewątpliwie słuszny i potrzebny, program kształcenia młodzieży polonijnej w krajowych uczelniach, bez projektów komplementarnych (...) zamienia się powoli w jednokierunkową akcję repatriacyjną dla osób o lepszym poziomie wykształcenia i większej determinacji. Zjawisko to samo w sobie, nie jest niczym złym. Co jednak począć z tymi, którym wiek, wykształcenie, stan zdrowia bądź bieda nie pozwalają wyjechać z Mołdawii?*

Mówiąc krócej i dosadniej – istnieje ryzyko, że idąca z Polski pomoc dla mołdawskej Polonii, tę ostatnią po prostu unicestwi. O skali problemu świadczy to, że spośród kilkuset wykształconych na polskich uczelniach, tylko jedna (!) osoba zdecydowała się na powrót w rodzinne strony. Dla ich pradziadów Besarabia była Ziemią Obiecaną, podczas gdy dla wielu przedstawicieli młodego pokolenia dzisiejsza Mołdawia, kraj o najniższym PKB w Europie, to przekleństwo – ciężar, którego wydawana od niedawna Karta Polaka pozwala się pozbyć. Smutna to puenta blisko 200-letniej historii.

**Źródło:**

*Magazyn Historyczny „Mówią wieki” nr 1/2010*

## WIADOMOŚCI

### MOŁDAWIA: KOŚCIÓŁ POZWAŁ PAŃSTWO DO SĄDU

Diecezja kiszyniowska, obejmująca całe terytorium Mołdawii, stara się o odzyskanie własności kościelnej, zabranej w czasach, gdy kraj ten był częścią Związku Radzieckiego. Kościół katolicki pozwał w tej sprawie Republikę Mołdawii do sądu. O sporze Kościoła z państwem mówi komunikat diecezji, rozpowszechniony przez Radę Konferencji Biskupich Europy.

W komunikacie podkreślono, że w czasach sowieckich Kościół katolicki w Mołdawii został wywłaszczony, a przez to pozbawiony miejsc kultu i innych nieruchomości, które stały się własnością państwa. Po ogłoszeniu niepodległości przez Mołdawię Kościół wielokrotnie zwracał się do nowych władz domagając się zwrotu prawa własności skonfiskowanych dóbr. Jednak aż do chwili obecnej państwo nie okazuje woli rozwiązania tego problemu.

Komunikat zauważa, że w „autentycznej demokracji” poszanowanie prawa własności dóbr kościelnych, szczególnie w sytuacji uprzedniego

wywłaszczenia, powinno być zapewnione w świetle prawa i szacunku dla prawdy historycznej. Przywołuje przykład „innych krajów”, w których podobne rewindykacje zostały pozytywnie załatwione. Przyznaje zarazem, że w niektórych przypadkach dokonało się to także w Mołdawii, co świadczy o tym, że „przy właściwym podejściu państwa do Kościoła we wzajemnym poszanowaniu własnych kompetencji można przezwyciężyć trudności i przywrócić prawdę historyczną”.

Biorąc jednak pod uwagę, że ponawiane przez diecezję prośby wobec władz państwowych nie spotykają się z ich strony z konkretną odpowiedzią, lecz są ciągle odsyłane do dalszych dyskusji, diecezja kiszyniowska, zobowiązana prawem kanonicznym do ochrony własności kościelnej, pozwała Republikę Mołdawii do sądu. Ma również zamiar podejmować wszelkie kroki przewidziane przez prawo krajowe i międzynarodowe „aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy”.

KAI

# JADWIGA GAJEWSKA

**JADWIGA to kobieta pełna zalet. Bardzo dobra dla swojej rodziny oraz bliskich osób. Lojalna w stosunku do przełożonych, szanująca harmonię społeczną. Jest osobą szlachetną, która potrafi odnaleźć się w każdej sytuacji. Potrafi walczyć w obronie swoich racji. Dużo czasu poświęca, aby doskonalić swą osobowość i wykształcenie. Jest szczęśliwa i czuje się spełniona, kiedy może pomagać innym.**

Charakterystyka imienia w pełni oddaje cechy Pani Jadwigi Gajewskiej – nauczycielki, która od 1997 roku pracowała w Kiszyniowie.

W latach 1997-2004 Pani Jadwiga pracowała w klasach polskich Liceum im. Gogoła. Pełna zapału, pomysłów i chęci do pracy, podziwiana przez wszystkich. Bardzo poszczęściło się dzieciom tych klas, które miały tak wspaniałą nauczycielkę. Jej wychowankowie świetnie sobie radzą w klasach gimnazjalnych.

Pani Jadwiga dała się poznać jako nauczycielka, która nie tylko uczy dzieci polskiej mowy ale przekazuje im wiele ważnych informacji o życiu i wychowuje uczniów swoim przykładem. Od zawsze obowiązkowa i przygotowana do lekcji, wszystko pamięta, widzi każdy krok i sukces dziecka. Zawsze życzliwa i uśmiechnięta jest nadzwyczajną nauczycielką. Jej zaangażowanie zostało w 2004 roku uhonorowane tytułem Nauczyciela Roku.

Oprócz pracy w szkole Pani Jadwiga poświęcała swój czas ucząc języka polskiego na kursach i w szkółce niedzielnej, dzięki czemu dzieci były przygotowane do nauki w pierwszej klasie polskiej. Jej wychowankowie do dziś serdecznie wspominają lekcje języka polskiego a są wśród nich i tacy, którzy naukę kontynuują już na studiach w Polsce.

Po dwóch latach przerwy w 2007 roku Pani Jadwiga ponownie rozpoczęła pracę w Kiszyniowie. Jej powrót był źródłem radości dzieci i rodziców, którzy chętnie oddali swe pociechy w ręce doświadczonej nauczycielki. Pani Jadwiga nigdy nie odmawia pomocy, a z Polski przywozi zawsze wiele książek dla świetlicy i dzieci.

Praca Pani Jadwigi jest dla środowiska polonijnego tym bardziej cenna, że przez ostatnie lata nauczycielka ta pracowała w Kiszyniowie bez wsparcia finansowego z Polski. Tym samym dała dowód bezinteresowności i poświęcenia.

Po zakończeniu roku szkolnego Pani Jadwiga chce wrócić do Polski i chyba już nie zdecyduje się na kontynuowanie pracy w Kiszyniowie. Dla szkoły, dzieci i rodziców to wielka strata. Opuszcza ich bardzo doświadczona i niezwykła nauczycielka,



Z uczniami w kiszyniowskim Liceum im. M. Gogoła

na której mogli polegać. Jedyne co można zrobić, to m. in. za pośrednictwem tego pisma wyrazić ogromną wdzięczność za trud i poświęcenie, a także za życzliwość i nieustającą dobroć okazywaną przez ponad dziesięć lat pracy z dziećmi w klasach polskich.

*Irena Damaskina*

## KOBIETA W OCZACH ARTYSTÓW POLSKICH

Pod takim właśnie tytułem odbyło się 21 marca br. spotkanie w Bibliotece im. Adama Mickiewicza w Kiszyniowie. O 16.00 w sali biblioteki zaczęli się gromadzić miłośnicy poezji i sztuki, a także rodzice i znajomi występujących, młodych artystów. Scenariusz przygotowała lektorka Uniwersytetu w Kiszyniowie Pani Kamila Wielgosz, a spotkanie poprowadził uczeń Liceum im. Gogola Aleksiej Bondarczuk.

Przedstawienie zawierało prezentacje różnorodnych portretów kobiet, a umożliwił to dobór tekstów i prezentacji graficznych. Pierwszą część przedstawienia prezentowały dzieci z klas polskich Liceum im. Gogola w Kiszyniowie przygotowane przez Panią Jadwigę Gajewską i Panią Zofię Olszewską. W drugiej części wystąpiły uczennice polskich klas gimnazjalnych Liceum im. Gogola przygotowane przez Panią Alicję Chrzanowską. Montaż poetycki urozmaicały prezentacje multimedialne portretów kobiecych autorstwa Tamary Lempickiej i utwory muzyczne w wykonaniu Alicji Majewskiej „Być kobietą”, Marka Grechuty „Nie dokazuj miła, nie dokazuj” oraz Ewy Demarczyk „Groszki i róże”. Ostatni utwór spodobał się szczególnie tym, którzy nie do końca opanowali język polski, ponieważ odtworzona została



Obraz Tamary Lempickiej „Pełnia lata”

wersja rosyjska tej pięknej, polskiej piosenki. Całość utrzymana w pogodnym nastroju sprawiła, że uśmiechniętej publiczności nie zostało już nic innego, jak tylko po wyjściu wypatrywać wiosny, która przecież też jest kobietą... (ach)

**Organizatorem wieczoru poetyckiego było Stowarzyszenie „Polska Wiosna w Mołdawii”.**

## ...Z LICEUM IM. MIKOŁAJA GOGOLA

## OLIMPIADA JĘZYKA POLSKIEGO W MOŁDAWII

Jakie miasto było pierwszą stolicą Polski? Kiedy była bitwa pod Grunwaldem? Co jest symbolem Warszawy? Kto napisał Syzyfowe prace? Kim jest Adam Małysz? Jak nazywa się prezydent Polski? Na te i wiele innych pytań z zakresu polskiej historii, kultury i literatury odpowiedzieli młodzi śmiałkowie z Kiszyniowa, Bielce, Styrczy i Komratu podczas Olimpiady Języka Polskiego, która odbyła się 3 kwietnia w Liceum im. Mikołaja Gogola w Kiszyniowie.

Podczas olimpiady uczestnicy wykazali się swoimi zdolnościami językowymi. Podobno największą zgorą jest zawsze gramatyka, ale, jak stwierdziła komisja, uczniowie poradzili sobie z nią znakomicie – młodzi Polonusi byli bardzo dobrze przygotowani do tej „gimnastyki umysłowej”. Biegłą znajomość języka potwierdziły także ciekawe prace pisemne, które miały formę listu albo opowiadania.

Jak podkreśliła Alicja Chrzanowska, nauczycielka z Kiszyniowa, już sama obecność na olimpiadzie to wielkie wyróżnienie, bo nie każdy uczący się języka polskiego może pochwalić się wiedzą wystarczającą do

wzięcia udziału w tym konkursie. Ale oczywiście wśród najlepszych są najlepsi. Oto laureaci:

**Kategoria klas 4-6:**

- I miejsce: Władysława Czeban, Kiszyniów
- II miejsce: Włodzimierz Żurawski, Kiszyniów
- III miejsce: Aleksandra Gordijewska, Kiszyniów
- Wyróżnienie: Katarzyna Derwał, Kiszyniów

**Kategoria klas 7-9:**

- I miejsce: Marianna Wienikowa, Bielce
- II miejsce: Aleksiej Landar, Kiszyniów
- III miejsce: Anastazja Kułaczkina, Kiszyniów
- Wyróżnienie: Karolina Lipska, Kiszyniów

**Kategoria klas 10-12:**

- I miejsce: Weronika Koroliuk, Bielce
- II miejsce: Julia Tukan, Komrat
- III miejsce: Olga Łopatyńska, Bielce
- Wyróżnienie: Emilia Lungu, Kiszyniów

Laureatom gratulujemy, a pozostałych uczestników (i nie tylko) zachęcamy do nauki i do wzięcia udziału w Olimpiadzie za rok! (ip)

**Zapraszamy polonijne środowiska do uczestnictwa w witrynie informacyjnej!**



Na olimpiadę wybieraliśmy się przed świtem...



...i już jesteśmy w Kiszyniowie!



## OGÓLNOMOŁDAWSKA OLIMPIADA JĘZYKA POLSKIEGO 3 kwietnia 2011 r., Kiszyniów



Ostatnie wskazówki od nauczycieli, lektorek i opiekunów...



...a oto laureaci Olimpiady Języka Polskiego 2011!

# Świat może być barwny!

## ŚWIĘTO PALM W LIPNICY MUROWANEJ

36 metrów i 4 centymetry ma palma, która zwyciężyła w 53. wielkanocnym Konkursie Lipnickich Palm i Rękodzieła Artystycznego im. Józefa Piotrowskiego. Nagrody twórcom najwyższych konstrukcji wręczył sam prezydent Bronisław Komorowski z małżonką.

– Niedzieli Palmowej w Polsce towarzyszy tak piękny obyczaj jak ten konkurs palm, które są przecież dowodem nie tylko na mocną, żywą wiarę, ale także są dowodem głębokiego przekonania, że świat może być barwny, że świat może być dobry, że świat może z radością i nadzieją witać dobro tak jak wtedy, w Jerozolimie – podkreślił prezydent.

Komorowski dziękował także Lipnicy Murowanej i wszystkim miejscowościom i parafiom w Polsce za troskę o ten narodowy obyczaj i powiązanie go z liturgią, z tradycją Kościoła.

Celem konkursu jest wyłonienie największej palmy, jak również zachęcenie społeczeństwa z okolicznych wiosek, by podtrzymywali tradycję swoich przodków.



Do tegorocznego konkursu zgłoszono w sumie 86 palm wielkanocnych w trzech kategoriach. Prezydent, wręczając nagrody, powiedział, że jest pełen uznania dla konstruktorów palm i pogratulował wszystkim uczestnikom konkursu. Jak podkreślali przedstawiciele gminy Lipnica Murowana, organizowany od 1958 roku konkurs, z małej imprezy lokalnej przekształcił się w wydarzenie ogólnopolskie, ściągające turystów nie tylko z całego kraju, ale i z zagranicy. (PAP)

*Do wyrobu palm tradycyjnie używano pędów różnych roślin, w zależności od tego, jakie gatunki można było spotkać w okolicznych lasach i na łąkach. Dzisiaj plecie się je najczęściej z suszonych i barwionych traw i zbóż. Gotowe palmy można przystroić papierowymi kwiatkami lub wstążkami.*

### *Zielona palma wielkanocna*

#### POTRZEBNE SĄ:

barwione na zielono trawy, kłosa pszenicy w naturalnym kolorze, papierowe kwiatki, sznurek, igła z nitką, jasny sizal.

Bierzemy cztery, pięć zielonych traw (koniecznie z długimi kitami) i przewiązujemy sznurkiem jak najbliżej kwiatostanów. Następnie obkładamy kłosami pszenicy i ponownie wiążemy. Na linii wiązania przyszywamy kwiatki. Znowu obkładamy pszenicą i wiążemy. Obkładamy zielonymi trawkami (tak by zakrywały wiązanie) i tym razem przewiązujemy w dwóch miejscach – czubki i lodyżki. Na górnej linii wiązania przyszywamy kwiatki, dolną zaś zakrywamy pszenicą. Wycinamy część lodyżek tak by palma nie zrobiła się za gruba, i oplatamy w dwóch miejscach sizalem.



### *Palma czerwona*

#### POTRZEBNE SĄ:

trzy rodzaje barwionych traw lub zbóż w zbliżonej palecie kolorystycznej (tu w różach i czerwieniach), sznurek, rafia.

Cztery lub pięć najgrubszych traw, które będą stanowiły bazę palmy, wiążemy sznurkiem. Następnie obkładamy je trawami w innym kolorze, tak by zakryć wiązanie, i tak po kolei, aż palma osiągnie długość około 0,5 m. Wtedy mocno wiążemy ją sznurkiem i oplatamy rafią. Uwaga: jeśli trawy mają dość giętke lodyżki, należy pleść palmę wokół patyka – wtedy nie będzie się, jak to kiedyś nazywano, „kłaniać”.





Komisja konkursowa pracuje.  
Od lewej: ks. Krzysztof,  
pani Ana Maria Luft, s. Gabriela



## Konkurs palm wielkanocnych w Kiszyniowie

Tuz przed Niedzielą Palmową w Kiszyniowie po raz pierwszy odbył się konkurs na najpiękniejszą palmę wielkanocną. Zorganizowany przez Stowarzyszenie „Polska Wiosna w Mołdawii” pod patronatem Pani Ambasadorowej Any Marii Luft i ks. Krzysztofa Płonki jak na początek wypadł całkiem dobrze. Uczestników oniemiały być może oczekiwania organizatorów, bowiem zostały określone ściśle kryteria, jakie musiały spełniać wystawione do konkursu palmy. Oceniana była zgodność z tradycją jednego z czterech regionów Polski oraz oczywiście staranność wykonania i ogólne walory estetyczne. Jednak uczestnicy konkursu poradzili sobie z tymi wymaganiami wyśmienicie i tak każdy uczestnik otrzymał zasłużoną nagrodę ufundowaną przez Panią Ambasadorową i organizatorów.



1.



3.



4.



2.



6.



5.

**1.** Alisa Sielicka, lat 9 i Aleksandra Puchlicka, lat 8 (Kiszyniów). Nagroda w kategorii *palma kurpiowska* – za wierność tradycji i mnóstwo włożonej pracy.

**2.** Katia Lungu, lat 11 (Kiszyniów). Nagroda za wierność tradycji wykonania *palmy kurpiowskiej* i samodzielną pracę.

**3 i 4.** Nikita Tomsza, lat 7 i Ania Tomsza, lat 9 (Kiszyniów). Nagroda za bardzo ciekawą kolorystykę, włożoną pracę i zachowany styl *palmy wileńskiej*.

**5.** Tudor Luft, lat 6 (Kiszyniów). Nagroda dla najmłodszego z uczestników – za samodzielną pracę i wierność tradycji wykonywania *palmy śląskiej*.

**6.** Studenci z Centrum Języka Polskiego ULIM. Nagroda za włożoną pracę w stworzenie również *palmy śląskiej*.

**7 i 8.** Pani Ała Zawacka (Bielce). Nagroda za ogrom pracy i ciekawe połączenie palmy z wystrojem wielkanocnym. Pozostałe prace otrzymały wyróżnienia.

Wszystkim uczestnikom konkursu dziękujemy za zaangażowanie i zapraszamy w przyszłym roku!

Komisja



7.



8.

Nazywam się Władysław Ławski, mam 13 lat. Mieszkam w Bielcach, jestem uczniem 7 klasy Liceum im. M. Gorkiego. Uczę się języka polskiego w Domu Polskim, biorę udział w różnych imprezach, które tam są organizowane. Zawsze uczestniczę w konkursie *Zagadki Biblijne*, prowadzonym przez s. Dorotę na stronach „Jutrzenki”. Jestem ministrantem w kościele Świętych Archaniołów. Lubię malować.



## Władysław Ławski



Galeria „Jutrzenki” zaprasza dzieci i młodzież do zaprezentowania swoich prac na stronach czasopisma. Należy przesłać kilka rysunków, napisać swoje imię, nazwisko, wiek i podać swoje zainteresowania. Redakcja zwraca autorom wszystkie prace.



# ZARZĄDZANIE CZASEM

Czas płynie bardzo szybko, coraz szybciej. Dlatego bardzo ważne jest, by dobrze go wykorzystać, żeby zdążyć zrobić wszystko, co zaplanowaliśmy, wszystko to, co nie daje nam spokoju, o czym marzymy, do czego dążymy. Nie wiem, czy sobie uświadomiłeś, drogi Czytelniku, ale tak popularne dzisiaj „nie mam czasu” to zwykła wymówka stosowana, świadomie lub nie, w relacjach międzyludzkich, ale też często w relacjach z samym sobą, kiedy odczuwamy jakiś dyskomfort psychiczny z powodu tego, że czegoś nie zrobiliśmy. W rzeczywistości nie ma czegoś takiego jak „nie mam czasu”, jest raczej „nie umiem dobrze nim zarządzać”.

Jest wiele sposobów na zaoszczędzenie czasu: planowanie, łączenie spraw, określenie priorytetów, rezygnacja z czegoś na rzecz czegoś innego itd. I podejrzewam, że znakomita większość z nas doskonale o tym wie... w teorii. Więc dlaczego ciągle nie mamy czasu? Odpowiedź jest prosta: jesteśmy leniwi, zbyt leniwi, żeby tę wiedzę teoretyczną zastosować w praktyce. Wolimy zajmować się rzeczami mało ważnymi, niewymagającymi dużo wysiłku lub po prostu „płynąć z prądem”, tym samym marnując swoje umiejętności, przepuszczając okazje, zaniedbując znajomości. Bardzo możliwe, że są tacy, którym z tym dobrze, którym taki stan rzeczy nie przeszkadza. Zostawmy ich, takim nie pomożemy dopóki sami tego nie zechcą. Skoncentrujmy się na tych, którzy chcą coś zmienić, którzy pragną „zrobić róż-

nicę” (od amerykańskiego „make a difference”).

Na początku wystarczy chcieć, ale naprawdę chcieć – nawet jeśli posiadamy tylko chęć, a (jak się może wydawać na pierwszy rzut oka) nie mamy możliwości. Możliwości nie lubią przychodzić same, woła, żeby je ktoś znalazł. A dobre chęci stanowią punkt wyjścia. Później rozglądamy się za możliwościami, szukamy rozwiązań. Ważne jest dokonanie dokładnej analizy, określenie spraw dla siebie najważniejszych i od nich zacząć.

Oczywiście nie da się od razu zrobić wszystkiego, nawet nie próbujemy. Można zrealizować kilka najważniejszych spraw, wtedy uczucie satysfakcji może sprawić, że dyskomfort z powodu zaległych zadań odchodzi na drugi plan. W przypadku, gdy jest dużo spraw o porównywalnej ważności, można robić je po kolei. A czasem, w natłoku problemów, warto sobie zrobić przerwę i odpocząć, nabrać dystansu i ze świeżym umysłem wrócić do zadań. Po małym odpoczynku problemy wydadzą nam się mniej straszne i łatwiej znajdziemy rozwiązanie.

Są też ludzie, dla których czas to wszystko, co im zostało i często nie jest jego aż tak dużo. W takich sytuacjach szczególnie ważne jest przeznaczyć go na rzeczy właściwe.

Czasami może nam się wydawać, że jeszcze jesteśmy młodzi i mamy bardzo dużo czasu przed sobą. Może tak, a może i nie. W życiu nigdy nic nie wiadomo, dlatego nie należy marnować czasu i czekać nie wiadomo na co. Lepiej traktować go z szacunkiem i nie ludzić się tym, że będzie dla nas łaskawy.

Opr. Elena Pumnea



## UCZYMY SIĘ POLSKIEGO

через	какое	время
za	jaki	czas

На вокзал мы приедем через час.  
Na dworzec przyjedziemy za godzinę.

Через 36 часов мы будем на месте.  
Za 36 godzin będziemy na miejscu.

Автобус отправляется через полчаса.  
Autobus odjeżdża za pół godziny.

## PODRÓŻUJEMY

за	какое	время
w ciągu	jakiego	czasu

За час мы успеем доехать до вокзала.  
W ciągu godziny dojedziemy do dworca.

За 36 часов мы доехали на место.  
W ciągu 36 godzin dojechaliśmy na miejsce.

За полчаса мы упаковали чемоданы.  
W ciągu półgodziny spakowaliśmy walizki.

## AŁŁA KLIMOWICZ

*nauczycielka języka polskiego w Głodianach***Jak to jest, co znaczy – być Polakiem w Mołdawii?**

– To dość skomplikowane. Uważamy siebie za Polaków, ale dużo przejęliśmy od Mołdawian, zapuściliśmy mocne korzenie tu, gdzie teraz mieszkamy. Dlatego też ktoś taki jak ja nie czuje się ani w pełni Polakiem, ani Mołdawianinem: kimś pośrodku. Uważam się za osobę narodowości polskiej. Kiedy jednak jestem w Polsce, widzę, że to moje poczucie narodowości jest różne od tego, jakie mają obywatele RP. Moja polskość jest bardziej kwestią tradycji rodzinnej. Tak długo byliśmy oderwani od Polski, że nawet nie mogę powiedzieć, czy mam w sobie cechy typowo polskie. Jednak, dzięki pochodzeniu i tradycji właśnie, uważam, że ja i moja rodzina trochę inaczej odbiera świat niż Mołdawianie. Inne mamy podejście do wychowania dzieci, religii. Trudno jednakże pielęgnować w sobie to, co jest „inne”, bo otoczenie ma jednak na nas wpływ.

**Skoro mowa o otoczeniu – czy polskość, Polacy spotykają się w Pani środowisku z akceptacją, czy może zdarzają się przypadki nietolerancji?**

– To także złożona sprawa. Mołdawianie traktują inne narodowości jak przybyszów, gości na ich ziemiach. Polacy mieszkają tu już od ponad stu lat, ale wciąż zdarza się nam czuć obcymi. Nie widać tego na co dzień, ale mogą czasem zdarzać się problemy ze zrobieniem kariery czy otrzymaniem dobrej posady.

---

**Pani Ałła Klimowicz – nauczycielka języka polskiego i działaczka polonijna – mówi nam o tym, jak to jest być Polakiem w Mołdawii, jak wygląda ciągłość polskiej tradycji i dlaczego nie zawsze jest łatwo „być”.**

---

**Powiedziała Pani, że polskość to kwestia tradycji. Czy sądzi Pani, że tradycje polskie należy wciąż odtwarzać czy może próbować adaptować do współczesnych warunków?**

– Wydaje mi się, że życie samo zmienia trochę akcenty tradycji. Nic nie może być takie, jak było od początku. Tradycja nie jest taka, jak za czasów naszych dziadków, pradiadków. Nie można jednak zapomnieć przeszłości, aby nie zniknęły nasze korzenie, żebyśmy nie oderwali się od przodków. Życie wnosi jakieś nowe treści do tradycji, ale nie można odcinać się od wartości, które przekazane zostały w rodzinach. Trzeba chronić tradycje, ale życie wymusza także ich zmiany, przyjmowanie nowych trendów.

**Można przecież także tworzyć te trendy. Zawsze było to domeną ludzi wykształconych. Czy nie jest tak, że wielu członków mołdawskiej inteligencji to właśnie osoby o polskich korzeniach?**

– Tak, wielu. U nas zawsze było tak, że w rodzinach bardzo szanowało się wyższe wykształcenie. Było wielką wartością. Od dzieciństwa słyszałam w domu, że muszę skończyć uniwersytet, nie do przyjęcia było, by myśleć inaczej. To też tradycja. A zarazem powód, dla którego zmniejsza się liczba polskiej ludności w Styrzcy. Młodzi uczą się, wyjeżdżają, a potem już tu nie wracają.

**Jest Pani nauczycielką języka polskiego, aktywną działaczką polonijną. Z jakimi trudnościami spotyka się Pani w swojej pracy?**

– Największą bolączką jest dla Polonii to, że młdziez odchodzi, wyjeżdża i środowisko polskie pomалу – w Styrzcy na przykład – umiera. Każdy oczywiście chce,



by jego życie było jak najlepsze, więc nikogo nie można zmuszać, żeby tu zostawał.

Drugim ważnym problemem są sprawy finansowe. Wiem, że w Polsce jest teraz kryzys, dlatego mniej pieniędzy można przeznaczać na pomoc dla Polaków za granicą. Tu, w Styrczy, nie mieliśmy na przykład nawet pieniędzy na toner do kserokopiarki, na sfinansowanie wszystkich imprez, począwszy od listopada 2010 r., otrzymaliśmy 50 euro. Brakuje nam wielu materiałów do pracy z dziećmi. Nie skarżę się oczywiście, to efekt obiektywnych trudności. Trzeba jednak mieć na uwadze, że Styrcza to wieś, w której wielu ludzi utrzymuje się z rolnictwa. Niestety, żyją często biednie, nie mogą więc za bardzo wspomagać działalności Domu Polskiego. Jednak – jakoś trwamy, organizujemy imprezy, uroczystości, konkursy – życie płynie.

Co dotyczy nauczania – ludzie chcą oczywiście uczyć się języka polskiego, ale chcieliby zarazem, aby on sam wchodził im do głowy. Brakuje motywacji do podejmowania wysiłku. Gorzka prawda jest taka, że często traktujemy język polski jako obcy, a za ojczysty uznajemy rosyjski. Stąd konieczność włożenia większego wysiłku w naukę. No a dzieci wolą komputer, telewizję – łatwo przyswajalne informacje. Może dlatego mało interesują się systematyczną nauką języka polskiego.

### **A Pani własne dzieci? Czy i one odbierają naukę języka polskiego jak mozolny i wymagający poświęcenia proces?**

– Jestem nauczycielką z zawodu, więc oczywiście nie powinnam uczyć ani oceniać własnych dzieci... Mam syna, Antoniego i córkę, Janę. Oboje uczą się języka polskiego – trochę ze mną, trochę w Domu Polskim. Jana ma większe zdolności językowe, a poza tym chciałaby wyjechać, by uczyć się w polskim liceum, a potem na uniwersytecie. To daje jej motywację. Antoni także chce zdobyć wykształcenie wyższe w Polsce, ale on ma ścisły umysł, chce zostać inżynierem. Może stąd troszkę gorzej idzie mu opanowywanie języka polskiego... Ale nie będzie miał innego wyjścia, by w przyszłości mocno się zmobilizować.

### **Czy miała Pani kiedyś ochotę wyjechać z Mołdawii, spróbować zamieszkać w Polsce?**

– Czasem – ze względu na trudną sytuację ekonomiczną i polityczną w Mołdawii. Głodiany i Styrcza to małe miejscowości. Nie ma tu pracy, perspektyw. I bywa, że chciałoby się być gdzieś, gdzie przyszłość jest pewniejsza. Ja osobiście bałabym się jednak przenieść na stałe do Polski. Radykalna zmiana życia, ryzyko... W moim dorosłym życiu było mało stabilizacji, poczucia bezpieczeństwa – z powodu problemów bytowych w Mołdawii. Nie chciałabym już więcej przeżywać wielkich zmian i czuć się niepewnie. Boję się tego.

Lecz w Polsce bardzo mi się podoba. Polacy już tego nie zauważają, ale ich kraj jest piękny, ma urozmaicone

krajobrazy – góry, jeziora, lasy. No i są tam warunki dla spokojnego życia. Nie potrafię jednak ocenić obiektywnie, jak się na co dzień żyje w Polsce, bo bywam tam tylko jako gość. Nie potrafiłabym powiedzieć, czy mi się cokolwiek w Polsce nie podoba... choć sami Polacy wydają mi się trochę mało otwarci. Jednocześnie wydaje mi się, że potrafią szanować swoją i cudzą indywidualność. Uważam również, że polska sztuka odznacza się wielką głębią emocjonalną i intelektualną. Podoba mi się w Polsce, mówiąc krótko, ale obawiałabym przenieść się tam na stałe. Tu jest jednak mój dom.

### **A jak Pani zdaniem Polacy w Mołdawii widzą Polskę? Czy myślą o niej z nostalgią, jako o ojczyźnie przodków, czy może raczej mają wobec niej bardziej praktyczne oczekiwania?**

– Sądzę, że i tak, i tak. Jest nostalgia, tęsknota za tą Polską, której nie ma, wymarzoną. Dla mojego ojca na przykład tylko w Polsce mogły istnieć honor, sprawiedliwość i miłość, prawdziwe wartości. Tak więc – z jednej strony mamy obraz kraju idealnego, a z drugiej strony – pamiętamy, że może on dawać nam szansę na lepsze życie, wykształcenie. Nie można oderwać od siebie tych obu aspektów. Dla młodych ludzi Polska to jednak przede wszystkim kraj perspektyw. Nie sądzę jednakże, żeby patrzyli na niego tylko w ten sposób, z pewnym cynizmem. Jest w nich także szacunek dla tradycji, dorobku kulturowego. Gdyby zależało im tylko na zarabianiu pieniędzy za granicą, wybieraliby wyjazd do Rosji.

### **Na koniec pytanie o to, jak widzi Pani przyszłość Polaków, osób pochodzenia polskiego w Mołdawii. Czy będą nadal sobą – czy może jednak istnieje niebezpieczeństwo, że kiedyś ich tożsamość zaniknie?**

– Ciężko powiedzieć. Dlaczego? Tu jest ciężko żyć, planować przyszłość. Ludzie wyjeżdżają w poszukiwaniu pracy, lepszego bytu. Myślę jednak – może to tylko wyraz mojego optymizmu – że skoro przetrwaliśmy w Mołdawii blisko półtora stulecia, to nie znikniemy. W nas jest coś takiego, że trwamy, jesteśmy, nie zanikają w nas tradycje, poczucie polskości. Dzięki temu, że czujemy się Polakami, nie jesteśmy „szarzy”, trudności życiowe nie są w stanie nas złamać. Bywamy podzieleni, nie zawsze zgadzamy się ze sobą nawzajem, ale potrafimy zapomnieć o tym wtedy, kiedy trzeba pokazać, że stanowimy jedność jako członkowie narodowości. Polacy są odważni, umieją przedstawić jasno swój punkt widzenia. Jeśli coś ich boli, mówią o tym otwarcie. Umieemy, kiedy trzeba, powiedzieć „nie”, nie oglądając się na presję otoczenia.

### **Więc – przetrwacie?**

– Tak!

### **Dziękuję Pani za rozmowę.**

*Rozmawiał Sławomir Pietrzak*

# Wiersze Romana Gorincioi

Roman Gorincioi z rodzicami i panią Krystyną Czupryniak (od lewej) – b. nauczycielką języka polskiego w pierwszej polskiej klasie w Kiszyniowie



Gdy Romek Gorincioi miał 6 lat, został jednym z uczniów pierwszej, utworzonej po 50 latach zawieszenia, polskiej klasy w Kiszyniowie. Był nieśmiały, skromny, zawsze pomocny. Czy wtedy rodzice Romka przypuszczali, jaka czeka go przyszłość?

Na początku nauka nie przychodziła Romkowi łatwo – była nawet mowa o przeniesieniu go do klasy rosyjskiej. Jednak jakaś niewidoma siła pchała go naprzód i powoli pomagała mu skupić się na nauce i dążeniu do celu, którego Romek jeszcze nie potrafił określić. Była to długa, trudna droga, po której szedł małymi kroczkami, ale zawsze do przodu.

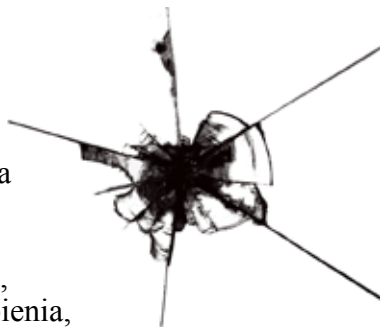
Niewątpliwie swój wkład w wybór drogi życiowej Romka wniósł lubiany przez dzieci ks. Anton Coşa – wtedy proboszcz kiszyniowskiego kościoła katolickiego, a obecnie biskup. W 1992 roku do parafii kiszyniowskiej przybył pierwszy ksiądz z Polski – Aleksander Suchan. Przez pewien czas prowadził katechezę, był dla dzieci nauczycielem, wychowawcą i przyjacielem. W takim środowisku wychowywał się Roman. Jednak wielkim zaskoczeniem dla wielu był fakt, że podjął studia w Wyższym Śląskim Seminarium Misyjnym w Stadnikach. Obecnie jest na V roku.

Zostałam zaproszona na uroczystość profesji wieczystej, która miała miejsce 8 grudnia 2010 roku w święto Niepokalanego Poczęcia NMP. Eucharystii przewodniczył prowincjał polskich sercanów ks. Artur Sanecki SCJ. Podczas Mszy został odczytany list generała zgromadzenia, skierowany w szczególności do składających profesje. Roman był jedynym Mołdawianinem – pozostali alumni pochodzili z Polski i Białorusi. Ten dzień był świętem także dla rodziny Romana. Rektor seminarium złożył rodzicom serdeczne podziękowania za wychowanie i wykształcenie syna. Dodał też, że Roman doskonale mówi po polsku.

Zgromadzenie Księża Najświętszego Serca Jezusowego (sercanów) założył w 1878 r. w Saint-Ouentin we Francji ks. Leon Dehon (1843-1925). Już w wieku 12 lat usłyszał Boże wezwanie: „Pójdź za mną”. Realizując ambicje ojca, ukończył studia filozoficzne i uzyskał tytuł doktora. Następnie udał się w podróż dookoła świata, która miała oddalić od niego pragnienie kapłaństwa. Tymczasem podróż do Ziemi Świętej i Rzymu utwierdziła go w powołaniu i decyzji wstąpienia do seminarium w Rzymie. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk ówczesnego papieża z Bazylice św. Jana na Lateranie. Nie znalazłszy jednak odpowiedniego zgromadzenia zakonnego, założył nowe, które w zamyśle miało składać wynagrodzenie Sercu Jezusa za grzechy ludzkiej obojętności i niewiary. Charyzmat sercański to poszukiwanie zagubionego serca człowieka współczesnego w różnych obszarach życia. Do Polski pierwsi sercanie przybyli na stałe w 1928 r. i osiedlili się w Krakowie-Płaszowie.

Krystyna Czupryniak

Wielki Piątek.  
Cisza.  
Zabytkowy zegar  
nie wydaje wyroków,  
nie straszy śmiercią.  
I codzienność zwykła  
nie znaczy to samo co rutyna,  
samotność  
nie znaczy to samo co szarość,  
cierpienie  
to samo co załamanie się,  
przemoc  
to samo co zwyczaj,  
śmierć  
to samo co bezsens,  
Tu tylko cisza pozostała sobą.  
Gdy Chrystus umiera  
nawet wiosna milczy.  
Ludzie patrzą z daleka,  
przechodnie mijają  
nie zatrzymując się nawet,  
bo bać się krzyża  
to stało się regułą;  
ktoś obserwuje niebo  
tak jakby wszystko  
rozumiał dzień wcześniej,  
lecz nagle zapomniał  
anioł mu próbował  
wszystko wytłumaczyć,  
lecz kto dzisiaj słucha aniołów...



Tak wiele zmienia  
miłość,  
tak wiele znaczy.  
Umie przebaczyć,  
odkryć sens cierpienia,  
o prawdę walczyć,  
wytrwać umie do końca  
przy prawdzie  
i nawet gdy burza  
potrafi unosić drzewa z korzeniem,  
nie dotknie miłości.  
Trwa więc w dzień  
co jutrzienką bawi mieszkanie  
pełnią sensu i mocy,  
trwa i w nocy  
co straszy powagą.  
Miłość.  
Tak naprawdę jest drogą  
jedną z wielu,  
lecz zawsze właściwą.

## Dobro

Dobro się nigdy nie zapomina.  
Pozostaje w sercu  
niczym zapomniana  
w zeszycie rośliny.  
Wysuszona wrzeźniem  
ciepłym i szarym zarazem.

Mówi się o rzeczach  
straconych na zawsze,  
że tak wiele zaczęły znaczyć  
gdy ich nie stało.  
Jak to jest bolesne  
gdy ktoś odkrywa nagle,  
że skończyła mu się  
młodość  
bez śladu, tak  
jakby jej nie było.  
Miłość,  
co musiała wytrwać  
do samego końca,  
odeszła na pierwszym skrzyżowaniu  
i nadzieja cieszy już kogo innego.  
I tylko  
chmury pogodne  
i milczące deszcze  
uważają inaczej:  
Wszystko stracone na zawsze  
po latach wraca.

Popatrz na świat inaczej:  
z poziomu wędrownego ptaka,  
prośby cichej starego żebraka,  
strofy śpiewaka,  
dzieła znanego artysty,  
upadku pijaka,  
pomyłki ateisty,  
kazania kapłana,  
mędrca książki,  
lęku samotności,  
wołającego o pomstę,  
uciechy złości,  
cudzego nieszczęścia,  
kobiety, pana zgubionej wolności,  
wojny co była w przeszłości.  
Popatrz na świat  
i odkryjesz nagle,  
że wszystko w tym świecie  
ma serce,  
ma sens.

## Zdjęcia z archiwum rodzinnego bielczanki Ałły Garbar



FOTO 1.

Stoi: Feliks Górski.  
Siedzą od lewej: Maria Górka z domu  
Promińska z synem Janem,  
obok stoi jej syn Antoni (ur. 1925),  
żona Feliksa Górskiego – Anna Górka  
z dziećmi

FOTO 2.

Antoni Górski, syn Marii Górskiej,  
zabity w 1949 r. na Zachodniej Ukrainie  
przez banderowców

FOTO 3.

Pierwsza Komunia w Styrzy (1940 r.).  
Jan Bogucki i dziewczynki:  
w centrum Emilia Górka –  
córka Marii Górskiej,  
Emilia Kotelewicz i Maria Jabłońska



# Najważniejsze pytania

Uwaga! Nasz konkurs dobiega końca. W tym numerze znajdziecie ostatnie pytania. Czekamy na wszystkie odpowiedzi **do 30 maja 2011 r.**

Odpowiedzi na kartkach proszę przysyłać na adres Redakcji lub bezpośrednio do mnie. Nie zapomnijcie podać swego imienia, nazwiska i numeru telefonu.

O dacie i miejscu podsumowania konkursu uczestnicy będą zawiadomieni telefonicznie.

Siostra Dorota



Dzisiaj odkryjemy dwa ostatnie DARY – sakramenty, które otrzymujemy od Pana Boga, pomagające w zbawieniu innych ludzi.

1. Pierwszy z nich Pan Jezus ustanowił w czasie Ostatniej Wieczerzy, mówiąc do Apostołów:

„To czyńc\_e na mo\_ą pam\_ątkę” (Łk 10,16)

Jest to sakrament

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

S ł p K a  
ń t a w a



2. Drugi zaś ustanowił Pan Jezus, mówiąc do mężczyzny i kobiety:

„C\_więc Bóg zł\_czył , niech czł\_wiek nie r\_zdziela” (Mt 19,6),

tym samym mówi o nierozzerwalności sakramentu

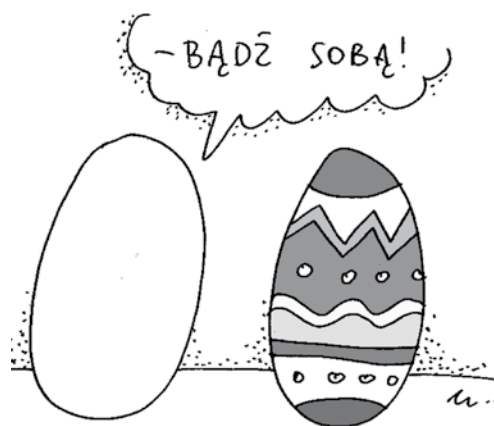
--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

t e s ł ź  
w a ń M a



## NA WESOŁO

### RYŚUNKI Z JAJEM





## BESARABSKI KRAJOBRAZ GASTRONOMICZNY

– Każda rzecz ma dwa końce! – rzekł raz ojciec.  
– A nasz krajobraz ma dwie strony! Bo gdy się zastanowić, to nasza kuchnia też jest pejzażem kraju, ale widzianym jakby od wnętrza, od strony upodobań podniebienia i żołądka. Krajobraz ów jest równie oryginalny jak i ten zewnętrzny!

Trudno porównywać besarabską kuchnię z wielką sztuką kulinarną francuską lub hiszpańską. Jest ona w swej skali skromniejsza i poddana wpływowi krajów sąsiednich. Z Rosji dostała barszcz, pierogi, *tiftieliki*<sup>1</sup>, bliny itp.; z Polski barszcz czysty, bigos, zrazy z kaszą itp.; z Ukrainy żur, od Turków *kebab*<sup>2</sup>, od Tatarów szaszłyk i kumys itd. Oprócz tego kuchnia besarabską miała jednak swój charakter własny, związany z klimatem i ogrodnictwem, które stanowiły więź między krajobrazem wewnętrznym i zewnętrznym. Gorące lata dostarczały jarzyn i owoców, nieraz nie istniejących w krajach położonych bardziej na północ. Ostre zimy zmuszały do przygotowania kiszzonek (kapusta, ogórki), solonego masła, beczek z bryndzą i wędlin. Poza tym Besarabia należy do strefy kultury wina, jako powszedniego napoju, i oleju słonecznikowego, jako tłuszczu do gotowania. Obfitość bakłażanów zachęcała do podawania ich w różnych formach, że wymienię tylko wspomnianą poprzednio przystawkę: *bakłażannaja ikra*<sup>3</sup>. Jako solidne danie z mięsem figuruje w programie doskonała *musaka*, potrawa robiona w kociołku z kartoflami, mięsem, słoninką wędzoną, pomidorami, cebulą, bakłażanami. [...] Godne wzmianki są też konfitury z kwiatu akacji, z fiołków, róży, z orzechów, młodych migdałów, a jako letni napój – orzeźwiający kwas.

Warte opisu były bliny, te, które gdzie indziej jadają ze śmietaną, a u nas przyrządzało się je z różnymi doskonałymi dodatkami, polane masłem.

– Pffff! – parsknęła raz pogardliwie Mile Juliette.  
– Tyle mi o tych blinach mówiono, a tu widzę, że to zwyczajne *crêpes*! – Zapanowała cisza.

– *Mademoiselle!* – rzekł ojciec poważnym i nic dobrego nie wróżącym tonem. – Gdy się czegoś nie zna, to najlepiej o tym nie mówić!

– Wszystkim nam bardzo smakuje kuchnia francuska! – dodał wuj Teofil pojednawczym tonem. – Ale może pani nie wie, że w Skajanach można zjeść lepiej nieraz niż u samego Lapeyrouse w Paryżu! Siedziałbym tu bez przerwy, gdyby nie pani Modesta, która mnie stąd wyrzuca!

Popatrzyłem z niedowierzaniem, gdyż wuj z cicią żyli w wielkiej przyjaźni.

– Tak, tak! – wyjaśniał wuj. – Moją dewizą jest: „Wstań od stołu taki, jak siadasz, zupełnie lekki!” A tu Modesta zaczyna podawać swoje arcydzieła i... jak się im oprzeć? Wolę zniknąć!

Tymczasem ja zajęty byłem budowaniem czegoś, co można by nazwać „wieżą łakomstwa”, lub „piramidą

sztuki kulinarnej”: na pierwszym blinie ułożyłem warstwę wędzonego łososia; przykryłem drugim i nałożyłem grubo na palec siekanych jaj na twardo; teraz trzeci blin i gruba warstwa czerwonego kawioru; czwarty blin i tarty ser szwajcarski; piąty blin i sardynki w oliwie; szósty blin i...

– Dość już tego, opamiętaj się, człowieku! – zawołał ojciec. – Wywali ci się ta wieża w Pizie!

Przerwałem więc pracę konstruktorską i złapałem za sosjerkę z roztopionym masłem i za nóż, aby ukroić pajdę tego cudownego przekładanka. Do dziś nie znam wspanialszego dzieła sztuki kulinarnej i większej rozkoszy przy stole, jak jeść znakomite bliny przyrządzone po besarabsku.

Ciężko potem trawiłem obiad, siedząc na huśtawce i starając się wrócić do normy po blinowych ekscesach przy stole. Odbijałem się leniwie nogą od ziemi, trzymając na kolanach stos czerwonych i złożonych książek z „Bibliothèque Rose” wydawcy Hachette. Zalecano wtedy młodzieży czytanie powieści *Le général Dourakine*, *Jean qui grogne et Jean qui rit*, *Les malheurs de Sophie* etc, napisanych przez comtesse de Segur, córkę generała rosyjskiego Rostopczina.

Nadeszła wkrótce godzina podwieczorku i w jadalni podano sorbety. Była to słodka masa o różnych smakach: różanym, cytrynowym, fiołkowym, pomarańczowym, akacjowym itp. O tym właśnie rozmawiały panie, dość zaperzone:

– Najlepszy jest sorbet cytrynowy! – zawołała wyzywająco pani Kajetanowa. – Gdy był u nas generał Prieobrażenski, to właśnie powiedział. A on wiedział, co mówi!

– Najlepszy jest akacjowy! – skontrowała ciocia, wodząc wzrokiem po obecnych w poszukiwaniu przeciwnika. – Tak powiedziała Tatiana!

– Co tam! Najlepszy jest różany! – zawyrokował dziadzio Aslan, wyskrobując srebrną łyżeczką dno kryształowego talerzyka. – I powiedziałem to ja, a jak kto się nie zgodzi, to mu kości połamię!

Nikt już nie odważył się kwestionować zdania opartego na tak przekonującym argumente. Wszyscy jedli więc w milczeniu delikatny i wykwinny sorbet różany, który był jak kwietnik w naszym krajobrazie gastronomicznym. ■

<sup>1</sup> Tiftieliki (*ros.*) – pulpety z siekanego mięsa wieprzowo-wołowego, podawanego z sosem

<sup>2</sup> Kebab (*tur.*) – turecka pieczeń z jagnięcia z cebulą, pieprzem, jajami i ryżem; tu: gałka z siekanego mięsa pieczonego na rożnie

<sup>3</sup> Bakłażannaja ikra (*ros.*) – mołdawska przystawka z bakłażanów i cebuli





# ŻYCZENIA

Życzenia to jedna z najczęstszych grzecznościowych form wypowiedzi. Życzenia piszemy z okazji świąt, imienin i urodzin, ślubu, złotych godów itd.

Bardzo często życzenia piszemy na specjalnych ozdobnych kartkach, formularzach, telegramach. Nierzadko życzenia składamy też w formie listu.

Życzenia powinny zawierać trzy elementy:

– grzeczny, a najlepiej też serdeczny zwrot do adresata;

– treść życzeń, najlepiej wyrażoną w ciepły i możliwie oryginalny sposób;

– podpis osoby składającej życzenia, najczęściej połączony z dopiskiem – Twój, pamiętający itd.

Trzeba pamiętać, że życzenia są także ważnym znakiem tego, iż o kimś pamiętamy, wyrazem naszej psychicznej więzi z nim – dlatego warto je składać, zwłaszcza ludziom starszym i samotnym.

**Drogi Marku!**

**Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych, smacznego jajka i wesołego śmigusa dyngusa życzy**

**Małgosia**

**Szanowny Panie Tadeuszu!**

**Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego oraz Błogosławieństwa Bożego życzy**

**Redakcja**

**Kochanemu Dziadkowi**

**Najserdeczniejsze życzenia Wielkanocne,  
wiele radości  
i prawdziwie wiosennej pogody ducha  
składają wnuczkiwie:**

**Tomek i Arek**



*Wesołego Alleluja!!!*



**Kochana Urszulo!**

**Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego dyngusa!**

**Agnieszka i Józef**

## ZAGADKI

**1. W jakim to domku  
Przed podróżą  
Musi się spotkać  
Listów dużo?**

**2. Stary schudł, że ściany spadł.  
W nowym – znowu pełno dat.  
I o świątach, imieninach  
Znów zaczyna przypominać.**

Rozwiązanie zagadki z nr. 2-3/2011: Adres.

Prawidłowe odpowiedzi nadesłali uczniowie z Domu Polskiego w Styrczy:  
Irena Czerwak, Julia Gordasz, Nikita Gordyński, Oleg Pastuchow.



KONKURS DLA DZIENNIKARZY  
O NAGRODĘ MARSZAŁKA SENATU RP  
pt.

**„ŻYCIE I PRACA NA OBCZYŹNIE;  
WOLNOŚĆ WYBORU DROGĄ DO SUKCESU?”**

Poza granicami Ojczyzny mieszka i pracuje wiele milionów Polaków. Są wśród nich osoby, które na emigracji znalazły sposób na życie i robią kariery, ciesząc się uznaniem i szacunkiem w swoich środowiskach. Są także tacy, którzy po dłuższym pobycie za granicą, powrócili do kraju i tutaj kontynuują pracę, a czasem dopiero ją zaczynają, wykorzystując zdobyte doświadczenie i zaoszczędzone pieniądze. Często są to osoby godne do zaprezentowania na łamach prasy, czy na antenie rozgłośni radiowych i stacji telewizyjnych w kraju i za granicą. Temu służy ten konkurs.

Biografia Marii Skłodowskiej-Curie (Senat RP podjął uchwałę o ustanowieniu roku 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie) wskazuje jak bardzo wolność wyboru miejsca kształcenia oraz pracy pozwoliły Jej osiągnąć osobisty sukces, z którego Polska i Polacy są dumni.

Dziś mamy o wiele łatwiejszą drogę do sukcesu. Wejście Polski do Unii Europejskiej otworzyło przed Polakami zagraniczne uczelnie i rynek pracy. Wielu zdobyło wykształcenie w kraju bądź poza granicami, aby potem zrobić karierę na miarę swoich talentów i pracy. **Celem konkursu jest pokazanie jak otwarty dla Polaków świat stworzył im warunki do rozwoju osobistego, spełnienia się, odniesienia mniejszego lub większego sukcesu czy w końcu kariery zagranicą lub w kraju po powrocie.**

W konkursie mogą wziąć udział dziennikarze pracujący w krajowych i polonijnych gazetach i w czasopismach, rozgłośniach radiowych i telewizyjnych, internetowych portalach, a także współpracownicy tych redakcji.

Warunkiem udziału w konkursie jest opublikowanie pracy lub wyemitowanie programu **od początku 2011 r. do 1 sierpnia 2011 r.** i przesłanie kopii pod adresem organizatora **do 15 sierpnia br.** Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród nastąpi w trakcie XIX Światowego Forum Mediów Polonijnych 11 września 2011 r.

**Regulamin konkursu znajduje się  
na stronie internetowej Senatu RP pod adresem:  
<http://www.senat.gov.pl/k7/agenda/wydarz/2011/konkurs.htm>**

**W NASTĘPNYM NUMERZE**

czytaj w rubryce:  
Z HISTORII POLSKI

**STOSUNKI POLSKO-MOŁDAWSKIE  
W LATACH 1387-1444**

**JUTRZENKA**

Pismo Polaków w Mołdawii

nr 4 (152) kwiecień 2011 r.

Miesięcznik ukazuje się  
od listopada 1996 r.  
Zarejestrowany 2 maja 2007 r.  
w Ministerstwie Sprawiedliwości  
Republiki Mołdowy

Wydawca:  
**Stowarzyszenie „Dom Polski”  
w Biłcach**

Redaktor naczelny:  
**Helena Usowa**

Redaktor techniczny:  
**Stefan Ladryk**

Zespół redakcyjny:  
**Ała Klimowicz  
Sławomir Pietrzak  
Iłona Piwowarczyk  
Elena Pumnea  
Anna Szarek  
Stanisław Zelek**

Współpraca:  
**Aleksy Bondarczuk  
Ana Iovu  
s. Dorota Góral  
Witalij Majewski**

Fotokorespondent:  
**Małgorzata Kiryłłowa**

Korespondenci:  
**Tadeusz Gaydamowicz (Kraków)  
Olga Klimowicz (Styrcza)  
Katarzyna Zawalniuk (Grigorówka)**

Adres redakcji:  
**Czasopismo „Jutrzenka”  
str. Păcii 31, MD-3100 Bălți  
MOŁDOVA**

tel.: (00-373) 231-94047

e-mail:  
**redakcja.jutrzenka@gmail.com**

Nasza strona w internecie:  
**www.jutrzenka.md**

Redaktor strony internetowej:  
**Włodzimierz Kurojedów**

Druk:  
**ELAN-POLIGRAF  
str. Mesager 7, Chișinău**

ISSN 1857-324X



9 771857 324007

SMACZNEGO!

Proponujemy czytelnikom przepis na sernik kawowy, który jest niezwykle gładki i kremowy. Dzięki dodatkowi kawy i czekolady sernik smakuje zupełnie nie sernikowo.

# SERNIK KAWOWY



**SPÓD:** 20 dag herbatników czekoladowych,  
1/3 szklanki roztopionego masła

**NADZIENIE SEROWE:** 100 g czekolady deserowej (posiekanej drobno),  
3 łyżki wody, 1 łyżka kawy rozpuszczalnej,  
1 kg sera białego (mielonego na maszynce), 3/4 szklanki cukru,  
3 łyżki mąki, 1 łyżeczka esencji waniliowej, 3 jajka

Zemleć ciastka, dodać stopione masło, wymieszać. Tortownicę o średnicy 25 cm wysmarować masłem. Zmieloną masę wyłożyć do tortownicy, wyrównać i dokładnie ugnieść. Formę włożyć do lodówki na czas przygotowywania nadzienia serowego.

Do niewielkiego rondelka wrzucić łyżkę kawy rozpuszczalnej i rozprowadzić dokładnie w 3 łyżkach wody. Dodać posiekaną czekoladę. Podgrzewać na małym ogniu do czasu, aż czekolada zacznie się topić. Zdjąć z ognia, odstawić do przestygnięcia.

Ubić 3 jajka z cukrem na puszystą masę. Dodać kolejno esencję waniliową i mąkę, dalej mieszając. Następnie dorzucić ser i ponownie wymieszać, ale już krótko, tylko do połączenia składników.

Z uzyskanej masy serowej przełożyć do innego naczynia 2 szklanki, przykryć i odstawić. Do pozostałej masy dodać wystudzoną czekoladę, wymieszać.

Rozgrzać piekarnik do temperatury 180°C. Potrzebne będzie przygotowanie kąpielii wodnej, czyli dodatkowe naczynie (np. blaszka) o odpowiednio większych rozmiarach, tak by zmieściła się w nim tortownica. Naczynie należy wypełnić gorącą wodą, do poziomu połowy wysokości tortownicy.

Wyłączyć masę czekoladowo-kawową na spód z herbatników. Wstawić do piekarnika do kąpielii wodnej na 30 minut. Po tym czasie wyjąć, ostrożnie wlewać po kręgu pozostawioną uprzednio masę serową, dając się jej samej rozprowadzić. Wstawić do piekarnika na następne 25-30 minut.

Włożony w ciasto patyczek nie powinien być mokry.

Ostudzony sernik włożyć na kilka godzin do lodówki. Dopiero wtedy, gdy jest już mocno zimny, zdjąć obręcz tortownicy.

